

Bajka o Ciepłym i Puchatym



W pewnym mieście żyli zdrowi i szczęśliwi ludzie. Kiedy z jego mieszkańców, kiedy się urodził, dostawał woreczek z Ciepłym i Puchatym, które miało to do siebie, że im więcej rozdawało się go innym, tym więcej przybywało.

Dlatego wszyscy swobodnie obdarowywali się nawzajem Ciepłym i Puchatym wiedząc, że nigdy go nie zabraknie. Matki dawały Ciepłe i Puchate dzieciom, kiedy wracały do domu; siostry i mężczyźni wręczali je sobie na powitanie, po powrocie z pracy i przed snem; nauczyciele rozdawali w szkole, siedzieli na ulicy i w sklepie, znajomi przy każdym spotkaniu; nawet wymagający szef w pracy nierzadko sięgał do swojego woreczka z Ciepłym i Puchatym. Nikt tam nie chorował a szczęście i radość mieszkali we wszystkich rodzinach.

Pewnego dnia do miasta sprowadziła się zła czarownica, która żyła ze sprzedaży ludziom zaklęć przeciw różnym chorobom i nieszczęściom. Szybko zrozumiała, że nic tu nie zarobi, więc postanowiła działać. Poszła do jednej młodej kobiety i w najgłębszej tajemnicy powiedziała jej, żeby nie szafowała zbyt dużo Ciepłym i Puchatym, bo się skończy i żeby uprzedziła o tym swoich bliskich. Kobieta schowała swój woreczek na dno szafy i do tego samego namówiła męża i dzieci. Stopniowo wiadomość rozeszła się po całym mieście, ludzie poukrywali Ciepłe i Puchate, gdzie kto mógł.

Wkrótce zaczęły się tam szerzyć choroby i nieszczęścia, coraz więcej ludzi zaczęło umierać. Czarownica z początku cieszyła się bardzo, a drzwi jej domu na dalekim przedmieściu nie zamykały się. Wkrótce jednak wyszło na jaw, że jej specyfiki nie pomagają i ludzie przychodzili coraz rzadziej. Zaczęła więc sprzedawać zimne i kolczaste, co trochę pomagało, bo przecie był to – wprawdzie nie najlepszy – ale zawsze jakiś kontakt. Już nie umierali tak szybko, jednak ich życie toczyło się w ród chorób i nieszczęść.

I byłoby tak może i do dziś, gdyby do miasta nie przyjechała pewna kobieta, która nie znała argumentów czarownicy. Zgodnie ze swoimi zwyczajami zaczęła całymi garściami obdzielać Ciepłym i Puchatym dzieci i siośców. Z początku ludzie dziwili się i nawet nie bardzo chcieli przyjmować – bali się, że będą musieli oddać. Ale kto by tam upilnował dzieci! Brały, cieszyły się i kiedy jedno po drugim powyciągały ze schowków swoje woreczki i znów jak dawniej zaczęły rozdawać. Władza za nimi poszła dorośli... Tylko niektórzy z nich trzymają jeszcze w skrzyniach na strychu kawałki Ciepłego i Puchatego i nie rozdają go innym, nie wierząc, że im więcej go rozdają, tym więcej będzie dla nich.

Na motywach „Bajki o ciepłych futrzakach” - Claude Steiner (1969)

